

Anna Janicka

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych

ORCID: 0000-0003-0289-3706

POLOWANIE, LAS, MASZYNA: OKIEM ŻMUDZINKI KAROLINY PRONIEWSKIEJ I WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO Z KIJOWA

Zdarzy się na ustroniu...

Zestawienie dwu różnych ujęć pisarskich pewnego tematu, jakie chciałabym przedstawić, wydaje się na pozór (tak jednak nie jest!) przypadkowe. Proponuję bowiem wyjść od wiersza zapomnianej, późnoromantycznej poetki polskiej z ziem żmudzkich, której biografią i twórczością przez ostatnie kilka lat miałam okazję się zajmować, i skonfrontować zarysowany w nim problem, obraz świata z poematem (poemacikiem...) nietuzinkowego poety epoki postyczeniowej, uważanego powszechnie za pozytywistę, ale uznawanego też w epoce za jednego z ostatnich romantyków tworzących po 1864 roku. Chodzi więc o dwoje polskich poetów tworzących w XIX wieku na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej: Karolinę Proniewską i Włodzimierza Wysockiego. Wydaje się, że zestawienie to prowadzić może do wcale nieoczywistej konkluzji dotyczącej drugiej połowy XIX wieku jako epoki cywilizacyjnego przyspieszenia i kulturowych, szybkich, gwałtownych przemian.

Najpierw jednak kilka słów o autorach, których teksty pragnę przypomnieć – nie są to, dodajmy, postaci szerzej znane, a rzec można, że znane słabo bądź całkowicie zapomniane (jeśli nie w badaniach, to w odbiorze czytelniczym)¹.

¹ Zarówno Karolina Proniewska, jak Włodzimierz Wysocki (dziś kojarzony z rosyjskim bardelem o tym samym imieniu i nazwisku) uzyskali w epoce pewien rozgłos nie tylko lokalny, ich

Karolina Proniewska (1830–1859) urodziła się 18 stycznia 1830 roku w majątku Padurbinie niedaleko Telsz na Żmudzi, na dawnych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, zmarła zaś w maju 1859 roku w Ucianie, gdzie mieszkała wraz z matką u swego brata, ks. Ottona Proniewskiego. Pochodziła ze zubożałej rodziny szlacheckiej. Ojciec był asesorem sądowym w powiecie telszewskim i dzierżawcą ziemi, którą uprawiał, wychowując sporą gromadkę dzieci. Matka, Eleonora z Dobszewiczów, została wdową, gdy przyszła poetka Karolina miała ledwie cztery lata. Była to – śmierć ojca – pierwsza tragedia w życiu poetki, która naznaczyła jej przeżywanie świata pewnym typem „sieroctwa”. Ojciec bowiem miał kochać, rozpieszczać córkę, nazywając ją na wzór Kochanowskiego swą Orszulką, gdyż już bardzo wcześnie przejawiała ogromne zdolności intelektualne². Po śmierci ojca z rodziną zamieszkał brat, Władysław Proniewski, by pomóc matce w utrzymaniu domu i wychowaniu dzieci.

Dziewczynka od wczesnego dzieciństwa wykazująca niezwykle zdolności – w siódmym roku życia nauczyła się czytać i pisać, a zaraz potem zaczęła samodzielnie rymować – znalazła się pod czujną obserwacją rodziny. Bardzo chciała pisać, lecz była też słabego zdrowia (początki gruźlicy), które to zdrowie szwankowało właściwie przez całe jej życie. W obawie o stan dziewczynki rodzina zakazała jej pisania, a szczególnie surowy w egzekwowaniu zakazu okazał się brat Władysław. Zakaz przyniósł odwrotne skutki od zamierzonych: pisanie po nocach, w ukryciu i lęku wpłynęło na znaczne pogorszenie się zdrowia młodej poetki. Nigdy też nie wyrzekła się tworzenia, a siłę do niego czerpała z religii, która obok twórczości poetyckiej stanowiła centrum jej życia. Traumą związaną z zakazem pisania tak komentował świadek jej życia, Felicjan Rymkiewicz (1814–1877), we wspomnieniu pośmiertnym z 1861 roku:

Wracając do jej lat dziecinnych smutnie upłynionych, choć w części damy poznać, ile przecierpiała jej tkliwa dusza; choć wszyscy ją kochali, a jednak tyjące

utwory czytano też w Warszawie. Ta „sława” okazała się nietrwała i po śmierci praktycznie ich dzieł nie wznawiano. Proniewską przypominano w antologiach i artykułach naukowych polskich i litewskich (zaliczono ją w międzyczasie do pierwszych pisarek litewskich!). Wysocki był wspominany w pracach o Polakach w Kijowie i w niektórych rozprawach badaczy ukraińskich. Zob. I. Fedorowicz, *Literatki litewskie z przełomu XIX i XX wieku. Rekonesans*, [w:] *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikora, Warszawa 2000, s. 159–174; M. Bracka, *Pozytywizm kijowski versus pozytywizm warszawski. Wizje świata i człowieka*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 429–436.

² Dzieje rodziny Proniewskiej i jej samej zob. A. Janicka, „Wieszczka”. *O życiu i liryce Karoliny Proniewskiej*, [w:] K. Proniewska, *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Poezje zebrane*, red. i oprac. tekstu A. Janicka, wstęp A. Janicka, M. Burzka-Janik, Białystok 2023, s. 17–89; K. Syrnicka, *Karolina Proniewska – zapomniana poetka ze Żmudzi*, „Nasz Czas” 2002, nr 20 (559).

cierpień zadawali, chcąc ją, jak mówili, uleczyć z tej manii. Gorzkie to było lekarstwo, krwawiące jej serce; lecz nic jej uleczyć nie mogło, myśl nie spoczęła ani na chwilę, dopóki nie przelała jej na papier. W nocy tylko pisać mogła i to bardziej jeszcze wątłe z natury jej zdrowie rujnowało. Tych jej utworów nikt nie czytał oprócz starszej siostry, teraz zamężnej – Tekli Borysewiczowej; ona tylko zachęcała ją do wytrwania, o ile mogła słodziła gorzkie chwile jej życia, lecz rzadko kiedy były razem. Pomimo zakazu, po stracie córeczki braterskiej, będąc dwunastoletnią dziewczyną, napisała ów tak tkliwy i estetycznie piękny *Sen o Marylce* (*Piosneczki*, str. 107). Bratowa łzami serdecznej wdzięczności zapłaciła jej za to, a brat – pomimo gorzkiej łzy w oku – nielitościwym szyderstwem do głębi zranił jej serce, chcąc, jak mówił, ostatni cios zadać manii pisania³.

Kiedy brat Władysław i bratowa wyjechali do Petersburga, Karolina wraz z matką zamieszkała w Telszach i tu podjęła pracę, zostając guwernantką; tu też przeżyła jedyną, nieszczęśliwą miłość swego życia do syna jakiegoś kupca (imion syna i ojca nie znamy), dla którego jednak okazała się zbyt słabą, niemającą partią:

Kochałam i cierpiałam od kolebki, kochać i cierpieć będę do grobu; chociaż wiele błędów i wiele boleści udręczyło, nie zgasły uczucia święte; aż dotąd wiara i miłość prawdziwa żyją we mnie; lecz nadzieja, tylko w miłosierdziu Bożym.

Nędzne, wzgardzone dziecię, byłam cicha, nieśmiała. Bóg jeden widział myśli i uczucia moje i często łzy rzewne płynęły z oczu, często myśl głęboka odjęła swobodę duszy niewinnej; na przemiany: wiara, miłość, nadzieja, bojaźń i straszne zwątpienie miały sercem zdolnym do żywych i głębokich uczuć⁴.

W roku 1858 córka i matka przeniosły się do miasteczka Uciań (dziś litewskie miasto Utena). Czasy pobytu w Telszach i Uciań to okres bogaty pisarsko w życiu Proniewskiej – debiutowała w warszawskiej prasie w 1856 roku⁵, stając się z czasem pisarką rozpoznawalną, może nawet znaczącą, bo pisali o niej tak znani twórcy jak Kraszewski, Syrokomla, Baliński, Odyniec. Na Żmudzi poetka stała się (regionalnie) sławna, zapraszano ją do dworów szlacheckich, gdzie wygłaszała okolicznościowe improwizacje⁶. Porównywano ją – zarówno w stronach

³ F. Rymkiewicz, *Karolina Proniewska. Wspomnienie pośmiertne*, [w:] *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, red. J. Prusinowski, M. Krupowicz, Wilno 1861, s. 269–280, cyt. za: K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 413.

⁴ Tamże, s. 414. Fragment zaginionego dziennika pisarki pt. *Pamiętki życia, wzięte z uczuć serca, myśli i wrażeń, które od lat dziecińczych aż do ostatniej chwili zajmowały duszę moją*.

⁵ Wśród wierszy z 1856 roku kluczowy okazał się wiersz *Do Deotymy* („Dziennik Warszawski” 1856, nr 85, s. 1), który niezbyt szczęśliwie ułożył poetkę wobec sławnej Deotymy.

⁶ Zob. K. Proniewska, *Bambus. Improwizacja na zadanie*, [w:] tejsze, *Festyna...*, s. 398–401.

rodzinnych, jak i w prasie warszawskiej i wileńskiej – do Deotymy, stale pomniejszając jej dokonania w zestawieniu z „wielkimi” dziełami wieszczki warszawskiej. W 1855 roku poznała młodziutkiego Antoniego Baranowskiego (lit. Antanas Baranauskas, 1835–1902), poetę, myśliciela, późniejszego biskupa, syna chłopskiej rodziny, któremu pomogła wstąpić do seminarium duchownego (dzięki protekcji jej brata kapłana, Ottona)⁷. Baranowski, pisarz litewski i polski, namówił ją na przełożenie na język litewski fragmentu *Witoloraudy* Kraszewskiego (piszę o tym, ponieważ Proniewską kreowano na pisarkę litewską, tymczasem pisała po polsku, a ów przekład to jedyny znany fragment jej tekstu w języku litewskim), mówiący o królowej węzów Eglė⁸.

Gdy w 1856 roku, jak wspomniano, debiutowała w prasie warszawskiej, w Wilnie ukazał się jej poemat religijny *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi*⁹. W 1858 roku w Wilnie wydała drugi i ostatni tom autorski: *Piosneczki Karoliny Proniewskiej*¹⁰. Jej utwory pojawiły się trzykrotnie w popularnej „Tece Wileńskiej” Adama Honorego Kirkora. Kwestią do rozwinięcia pozostaje fakt, iż protekcjonalnie opisywana jako „prosty talent”, „żmudzka zazula” (kukułka), poetka naiwna, Proniewska była autorką świadomą, dyskutującą z innymi twórcami, nadzwyczajnie czytana, nawiązującą do liryki Henryka Heinego (*Pielgrzymka do Kewlaar*)¹¹ czy poezji wczesnej austriackiej emancypantki Betty Paoli (1815–1894)¹².

Interesujący nas tu wiersz *Polowanie* pochodzi z tomu *Piosneczki Karoliny Proniewskiej*, z jego drugiej części świeckiej *Piosneczki okolicznościowe i różne*¹³ (pierwsza to: *Piosneczki religijne*).

Życie na prowincji, dramat życia spętanego chorobą, bliskość natury, zawiedziona miłość, śmierć ojca, religijność, wreszcie zakazy stawiane jej pisarskim zdolnościom przez najbliższych, których kochała – to szereg czynników, których nie można pominąć, interpretując *Polowanie* Proniewskiej.

Drugi bohater szkicu, Włodzimierz Wysocki (1846–1894), choć również słabo znany, ma w polskim i ukraińskim literaturoznawstwie swoich badaczy –

⁷ Zob. M. Jackiewicz, *Antoni Baranowski i jego „Borek oniksztyński”*, [w:] A. Baranowski, *Borek oniksztyński*, przeł. J. Wajna, J. J. Rojek, wstęp M. Jackiewicz, Olsztyn–Białystok 1987.

⁸ Zob. Dajnas, *Zalčio motė* (z „*Witoloraudy*” Kraszewskiego), fotokopia, [w:] *Festyna...*, s. 404–408.

⁹ K. Proniewska, *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Opowiadanie...*, Wilno 1856, 39 s.

¹⁰ K. Proniewska, *Piosneczki Karoliny Proniewskiej: Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom*, Wilno 1858, 263 s.

¹¹ K. Proniewska, *Pielgrzymka do Kewlaar*. (Z Heinego), [w:] *Festyna...*, s. 247–248.

¹² K. Proniewska, *Z Betty Paoli*, [w:] *Festyna...*, s. 363.

¹³ K. Proniewska, *Polowanie*, [w:] *Festyna...*, s. 361. Wiersz znalazł się w końcowej części *Piosneczek*, wśród utworów o lżejszej tematyce: *Za piwo wdzięczność*, *Do zbitego kieliszka*, *Fijołek*, *Róża i dziewczyna*.

Marię Bracką, Marka Nalepę, Rościława Radyszewskiego, Jarosława Ławskiego. Tak o drodze polskiego poety z Kijowa pisze Marek Nalepa:

Biografia literacka Włodzimierza Wysockiego jest wyjątkowo krótka; obejmuje zaledwie kilkanaście lat. Zapotrzebowanie na jego twórczość, na styku pozytywizmu i neoromantyzmu, było jednak wyjątkowo duże. Najważniejsze utwory urodzonego w Romanowie poety drukowane były w trzech, a nawet czterech rzutach (*Las* – 1885, 1891, 1894; *Laszka* – 1883, 1885, 1894; *Zakłeta łąka. Nowe „Dziady”* – 1885, 1887, 1898; *Oksana* – 1890, 1891; *Wszyscy za jednego* – 1882, 1883, 1886, 1898). Tuż przed trzydziestką napisał najsłynniejszą swą pieśń *Ukraino, Ukraino, Boża ty dziecińco!* (1875). Właściwym debiutem Wysockiego był jednak poemat satyryczny *Wszyscy za jednego* (1882), ostatnim zaś zbiorem *Satyry i bajki* (1894). Te dwie książki uznać można za ramę jego aktywności twórczej. Jak podkreśla Piotr Chmielowski rozpoczynał satyrą i kończył zbiorem satyr. Żywiołem zawartego w nich dydaktyzmu była jednak nie tyle krytyka oświeceniowa, z którą gatunek ten osiągnął swoje apogeum, ile hasła programowe polskiego pozytywizmu, wzbogacone o własne ideały poety, związane z jego uczestnictwem w życiu kijowskich środowiska Polaków, ukraińców i narodników¹⁴.

W swoim dogłębnym wstępie do edycji wyboru utworów Wysockiego (głównie poematów) badacz wskazuje na pewną stałą dyspozycję jego dykcji poetyckiej, która wydaje się szczególnie interesująca z punktu widzenia podjętego przez niego tematu. Czytamy w owej trafnej diagnozie i zarazem syntezie:

Bezsprzecznie był Wysocki podatny na wpływy romantyczne, pozytywistyczne, ukraińskie, demokratyczne, narodowe. Równocześnie je korygował, polemizował z nimi, łagodził lub wyostrzał. Szczególnie zaś bezkompromisowo okazał się w kwestiach wyprzedaży polskich majątków, dewastacji ojczyzny przyrody, stosunku ziemian do chłopów i polskiej szlachty do ukraińskich włościan. Przy czym miał świadomość tego, że jego uwagi kierowane do niektórych adresatów mogą być dotkliwe i bolesne. Wskazywał jednak na ich konieczność, równocześnie uzewnętrzniając empatię wobec oskarżanych – z racji uczestniczenia z nimi w tej samej wspólnotie narodowej i formacji społecznej [...] ¹⁵.

¹⁴ M. Nalepa, *Między Bugiem i Teterewem a Ingulem i Dnieprem. Topografia idei i poruszeń serdecznych Włodzimierza Wysockiego (1846–1894)*, [w:] W. Wysocki, *Oksana. Szkic sielankowy. Poematy i wiersze*, wstęp M. Bracka, M. Nalepa, red. i oprac. tekstu J. Ławski, Białystok 2023, s. 59–60.

¹⁵ Tamże, s. 63.

W tym właśnie kontekście będzie nas interesować niezbyt długi poemat zatytułowany *Las*, wydany w Kijowie w 1885 roku¹⁶. Składa się on z uformowanych *quasi*-cyklicznie 26 wierszy nawiązujących budową stroficzną do sonetu (choć różnych od niego wersyfikacyjnie i strukturalnie)¹⁷.

Warto jeszcze wyakcentować kluczowe momenty biografii Wysockiego: pochodził z ziem białoruskich, ale całe życie spędził na Ukrainie i w Kijowie, był mocno związany ze swą matką, sympatyzował z ideami i środowiskiem Aleksandra Świętochowskiego (pozytywizm), ale inspirację poetycką czerpał z *Marii* Malczewskiego, *Dziadów* Mickiewicza i poetów szkoły ukraińskiej (Goszczyński, Zaleski, Malczewski). Jako młody chłopak wziął udział w powstaniu styczniowym w okolicach Żytomierza, co wspominał jako najtragiczniejszy etap życia. Był niezwykle dialogicznie nastawiony do Małorusinów (Ukraińców), wobec których dostrzegał winę polskiej szlachty, uznając, iż wymaga ona wynagrodzenia. Był cenionym kijowskim fotografem, lojalnym obywatelem Imperium, człowiekiem majątnym i znanym. Zmarł młodo, w wieku 48 lat.

Choć związany z przestrzenią wielkomiejskiego Kijowa, tęsknił za naturą wyjętą spod władzy ludzkiej cywilizacji (rozumiał konieczność postępu, rozwoju cywilizacyjnego). Można go nazwać poetą sprzeczności, łączącym pozytywistyczne idee z romantyczną wrażliwością, ale wolno go też określić jako twórcę „pomostowego” między pierwszą połową a schyłkiem wieku XIX.

I Proniewska, i Wysocki to figury złożone egzystencjalnie, niejednorodne – „pomostowe”.

W lasach Żmudzi i Żytomierszczyzny

Przywołajmy najpierw, przechodząc do części interpretacyjnej, dość krótki tekst poetycki Proniewskiej:

POLOWANIE

Za górą, pod lasem, zająca psy gonia,
A młodzież tymczasem zająca pogonia;
Za strzelby wnet chwytą i na odgłos bieży,

¹⁶ W. Wysocki, *Las*, Kijów 1885, 30 s. Wydanie trzecie *Lasu* ukazało się w Kijowie w 1899 r., co świadczy o popularności utworu. Przedrukowano go też w polsko-ukraińskim wydaniu utworów Wysockiego: *Poematy, liryka, satyra/ Poemi, lirika, satira*, wstęp i przekład R. Radyszewski, Kiiv 2012, 439 s.

¹⁷ Ściśle ujmując zagadnienie, można mówić o cyklu sonetowym skontaminowanym z formą poematu.

Z wiosennym zapalem, w zimowej odzieży.
 Ochota unosi – chłód rzeźwi, weseli.
 „Zapewna z nich który szaraka zastrzeli” –
 Tak siostry mówiły – aż młodzież powraca
 I głosi wesoło, że próżna ich praca:
 Bo strzelcy z pośpiechem wybiegli bez broni,
 A jeden z nich tylko co strzelbę miał w dłoni
 I z oka, i z ręki nie zwykł chybić strzału;
 Lecz serce młodzieńcze, choć pełne zapału,
 Śmierć zadać zwierzątku bez wstrętu nie mogło
 I zapal – uczucie litości przemogło.
 A biedny zajączek znikł z oczu w tej chwili
 I nasi myśliwi z niczym powrócili¹⁸.

Pozorna prostota przesłania wiersza Proniewskiej budzi podejrzenie, że za jego alegoryczną warstwą (polowanie) kryją się treści ukryte lub stłumione – i tak w istocie jest. Do wiersza za chwilę powrócimy.

W poemacie Włodzimierza Wysockiego mamy do czynienia, rzecz jasna, z bardziej rozbudowaną sytuacją liryczną, również rozgrywającą się w leśnej przestrzeni¹⁹. Zwraca uwagę misterna forma poematu, który zyskał budowę niejako „łańcuskową”, zbliżającą go do ujęć parnasistowskich, tak wówczas modnych, a oddziałujących na poezję polską już od połowy wieku²⁰ jako pewna tendencja twórcza, a nie francuski nurt poetycki, którego prekursorem był Charles Baudelaire²¹.

¹⁸ K. Proniewska, *Polowanie*, dz. cyt.

¹⁹ Trafnie o znaczeniach lasu u Wysockiego pisze Mariya Bracka: *Włodzimierz Wysocki – kijowski fotograf i poeta*, [w:] W. Wysocki, *Oksana. Szkic sielankowy...*, dz. cyt., s. 48:

„Las fascynuje poetę, jest mu zdecydowanie bliższy niż step i inne przestrzenie. W lesie «coraz mniej ludzi – więcej Ciebie, Boże» (*Las*, 282), las uspokaja swoją ciszą, lecz ciszą specyficzną – gadającą, szeleszczącą, szemrzącą, szepczącą, śpiewającą głosami leśnych mieszkańców – ptaków. Majestat lasu napędza pierś ożywiającym poczuciem wolności, spokoju, wewnętrznej satysfakcji. Opis lasu jest dostatecznie realistyczny. Jednocześnie jest on tłem dla miłosnych wydarzeń, rozgrywających się w poemacie. Las to też «dar Boży! To rzecz, jak chleb święta!» (*Las*, 288). Niszczenie lasu jest w pojęciu starego leśniczego „okrucieństwem” i «straszną zbrodnią» (*tamże*). Las zachwycą zarówno ciszą, jak i szumem, mrokiem gęstwiny. Główny bohater wspomnianego poematu – wnikliwy obserwator lasu – to romantyk, widzący uroki i czujący siłę rodzimych borów, a jednocześnie osoba świadomie podchodząca do lasu jako skarbu narodowego, jako przestrzeni niezbędnej w codziennym życiu człowieka, która daje dach nad głową, ciepło, pożywienie [...]”.

²⁰ Zob. W. Rzońca, *Cyprian Norwid wobec parnasizmu w świetle swoich wypowiedzi*, „Wiek XIX” R. IX (LI), 2016, s. 105–119.

²¹ W. Wysocki, *Las*, [w:] *Oksana. Szkic sielankowy...*, s. 218–219. Cz. I–IV.

Zmyślnej budowie poematu towarzyszą konwencjonalne rozwiązania tematyczne: oto bohater poematu, polski szlachcic, w geście cywilizacyjnego sprzeciwu wobec współczesności postanawia uciec z miasta (czyli Kijowa) i zaznać ukojenia na łonie natury, w lesie. Sytuacja liryczna budowana jest dość dynamicznie na zasadzie przeciwieństw, kontrastów. Mamy więc w przestrzeni zurbanizowanej „więzienne ciemne mury”, „gwar, bruki”, szyderczy „fabryczny ryk komina”, dym kawiarni, śwąd ulic, a także „o twarzach z papieru mieszczan”²². Porzucając tę więzienną przestrzeń miasta, bohater wpada w objęcia natury, czyli przestrzeni czyściej, krystalicznej. Od razu dowiadujemy się, iż jest to sfera ustanowiona z Boskiego nadania, co pozwala uruchomić schemat przeciwstawień: *profanum – sacrum*. Przywołajmy fragmenty inicjalne utworu:

I

Żegnaj miasto!... Uciekam, jak młody ptak z gniazda,
By porzucić więzienne twoje mury ciasne,
Twój gwar – bruki... Woźnico! Hejże, żwawo!... jazda!
Daj mi bicz, niechaj raźnie sam nad końmi klasnę...

Wio!... hu!... Konie parskają, ciągną kłusa żwawo,
Dzwonek dzień-dzeń! A bryczka pomyka z podskokiem,
Grzmi kołami, kołysze, w tym miota kurzawą...
Lecę okryty pyłu szarego obłokiem!

Przeciwno mnie z uśmiechem bieżą z każdej strony
Łąki... lasy i obszar łąnów niezmierny;
Nade mną bezmiar nieba, w koło bezmiar czarów!...

Oglądam się za siebie: miasto we mgłach ginie –
Ledwie widzę błyszczące krzyżami świątynie,
W których ludzie chcą zmieścić Stwórcę tych obszarów.

II

Popędzaj!... wio, koniki!... Już powłoka sina
Zasnuwa szczyty w oddaleniu mgliste...
Cicho... Tylko fabryki jakieś syk z komina
Dolata tu i goni mię szyderskim świstem.

Gardzę jego bezsilną szykaną!... jam głuchy!
Jak mi lekko! Jak świeżo!... jakie tętnic bicie!

²² Tamże, s. 218, cz. I–II.

Ach! Żal mi was, o twarzach z papieru mieszczuchy,
Że w śwędzie ulic, w dymie kawiarni się wędzicie!

Uciekam od trosk waszych, zabiegów, zawiści...
Im dalej, tym tu piękniej, ciszej, uroczyściej.
Tu rzeka, las, tam płynie wielkim łanem zboże.

Gdzieniegdzie tylko mała wioseczka się bieli...
I coraz łżej mej piersi i myślom weselej,
Bo coraz mniej tu ludzi – więcej Ciebie, Boże!...²³

Dalej sytuacja rozwija się w spodziewanym kierunku – odnajdziemy więc wraz z podmiotem lirycznym leśną ciszę ustronia, która doń przemawia, gada, zdradzając bohaterowi życie lasu, jego sekretny, ukryty rytm. Z tym życiem-rytmem natury łączy się on intuicyjnie – tęskniącym za autentycznością – sercem:

I tonę w tym poważnym, uroczystym szumie,
Ucho chwyta szmer każdy, a serce rozumie.
Pierś ma pełna... chcę westchnąć – oddychać się boję!...

Słucham: udział w tym hymnie biorą piewcy leśni
Tu wilga, kos, tam drozdów ozwały się pieśni...
Co to? Czy dzięcioł stuka?... Ach, to serce moje!...²⁴

Przestrzeń leśnej gęstwiny doprowadza go swymi tajemnymi ścieżkami do spotkania z piękną panienką – Olenką, prostą i szlachetną dziewczyną, mieszkającą w leśnej głuszy ze swoim opiekunem – starym strażnikiem leśnym. Ci „leśni ludzie”, by użyć frazy Marii Rodziewiczówny ze znacznie późniejszej powieści²⁵, symbolizują prostotę, szlachetność, życie „naiwne” w zgodzie z rytmem przyrody, której strzegą. Przyjmują oni naszego bohatera na letnie mieszkanie i sytuacja (akcja liryczna) od tego momentu rozwija się w nader spodziewanym kierunku: panicz, uciekinier z miasta, pragnie erotycznie niewinnej Olenki, chce ją uwieść, jednak jej szlachetność i prostolinijność szczęśliwie go od wyrządzania jej krzywdy bronią i odwodzą:

Tak więc było nas troje: ja – miejska wędzonka,
Dziad stary, ale krzepki niby dąb, Olenka

²³ Tamże, s. 219, cz. III.

²⁴ Por. M. Siwiec, „Sytuacja” Norwida – „sytuacja” Baudelaire’a, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2021, nr 11 (14), s. 141–160.

²⁵ *Lato leśnych ludzi*. Powieść Marii Rodziewiczówny ukazało się jednak dopiero w 1920 r.

Z ciąglą piosnką na ustach, głośniejszą od dzwonka,
A hoża i wysmukła jak młoda sosenka.

Polubiłem tę chatkę i jej pułap niski,
I prostą strawę, którą tam z glinianej miski
Łyżkami drewnianymi jadaliśmy razem²⁶.

Bohater-letnik zostaje tym samym włączony w rytm życia leśnego, chadza z „didem” na polowania, słucha jego opowiadań, wchłania pierwotny *ethos* leśnego życia, zwalczając w sobie zmysłową namiętność do niewinnego dziewczęcia:

Z rusznicą na ramieniu dziad, jak tylko dnieje,
Już mię budził i zaraz dalej-że z nim w drogę,
Co dzień inne ostępy zwiedzamy i knieje,
A żwawo, że za starym ledwie zdążyć mogę.

Towarzyszy nam zawsze Żuk – psisko ponure,
Włócząc ogon kudłaty, ubrany w bodiaki,
Czasem staje i wietrzy, nos podniósłszy w górę,
Czasem w stronę odbiega i plądruje krzaki.

Dziad bacznie śledzi ruchy swego towarzysza.
Oto stanął... tss! Nagle rozmowę ucisza,
Kładzie palec na ustach i na mnie mrugając,

Przytulił się do sosny, zdjął flintę z pospiechem...
Żuk szczeknął... ja stanąłem z stłumionym oddechem...
Bach! Bór ryknął grzmotami, dym rozwiął się...zając!²⁷

Sytuacja polowania kończy jednak tę idyllę, utopię, podszytą pozytywistycznym idealizmem, a może nawet potocznie rozumianą naiwnością. Wspomnienia leśnego dziada-strażnika antycypują bowiem wiszącą nad tym światem katastrofę. Jest to, jak się okazuje, naturalna oaza będąca resztką, śladem pradawnej puszczy, którą j u z pochłonęła cywilizacja:

VIII

„Ej, panie! Czy to taka była tu zwierzyna!
Czy tutaj, panie, takie niegdyś były lasy!”

²⁶ W. Wysocki, *Las*, wyd. cyt., s. 220, cz. VI.

²⁷ Tamże, s. 221, cz. VII.

– Westchnął – pokiwał głową smutnie starowina,
„A przecież ja pamiętam, toż niedawne czasy.

Gdy tu w okrąg na kilka mil szumiały bory,
Toż mi, panie, prawdziwy był wtedy zwierzyniec!
W ostępach wilcze gniazda i borsucze nory,
W kniejach pasły się stada sarn, chadzał odyniec.

Nawet łosie!... Dziś chyba pomknie zając głupi,
A i tego nie stanie, gdy Żyd las zakupi
I wyrąbie ze szczętem! Ech, ech! Boże wielki!²⁸

Opowiadanie „dida” wydaje się kluczowym fragmentem poematu, demaskując ów konwencjonalny, sielankowy mikroświat leśny jako świat pozorny, wytworzony przez umysł uciekiniera z przestrzeni cywilizacji, przez jego pragnienie bycia lepszym, czystszy, nieznanym psychicznie.

Czytelnik, oswojony już z łagodnym rytmem poematu, musi zderzyć się ze świadomością, że oto (dla niego: czytelnika) opisywany jest świat znajdujący się na progu cywilizacyjnej katastrofy, że jego schematyczność sytuacyjna jest zaledwie (niczym więcej niż) pozorem, że konwencja poetycka stanowi tylko przesłonę dla dramatu, który ma się na naszych oczach rozegrać.

I rozgrywa się. Jeszcze – co prawda – trwają zapasy miłosne bohatera, który próbuje pocałować Olenkę, jeszcze walczy w nim powściągliwość z pożądanym „gdyby” (gdyby dziewczyna mu uległa...), lecz owej skonwencjonalizowanej grze miłosnej nie towarzyszy już równie skonwencjonalizowane tło lasu. Oto w części dziesiątej poematu (zgadzam się tu z Markiem Nalepą, że step i las to u poety godne zachowania oazy pierwotności)²⁹ Wysocki czyni właśnie z lasu głównego bohatera poematu. Sceneria rozgrywającej się akcji jest pozornie ta sama, ale już nie taka sama – wprowadzona opowiadaniem „dida” zbrodnia wprowadza do akcji lirycznej świadomość niebezpieczeństwa, straty, katastrofy, co nadwątla konwencjonalność zarysowanej sytuacji. Nadciągająca – od tej chwili mamy jej przeczucie – śmierć lasu narzuca też nieobecna do tej pory perspektywę narodową, społeczną. Tę właśnie – czyli narodową – tożsamość owa przestrzeń lasu współtworzyła. Las okazuje się teraz matczynikiem tego, co „nasze”, polskie:

Z każdym dniem las mię większym otacza urokiem
I staje się piękniejszym, droższym w każdej dobie.

²⁸ Tamże, s. 221, cz. VIII.

²⁹ M. Nalepa, dz. cyt., s. 83.

Zachwyca ciszą, szumem, gęstwiny swej mrokiem...
Lesie! Jam duszą całą rozkochał się w tobie!

Ja kocham was, szanowne szczątki naszych borów,
Sosny nasze, jawory, graby, brzozy, dęby!...
Witam was! nim padniecie pod ostrzem toporów,
Nim wandalizm pił swoich w was zapaści zęby!

Nim was komin fabryczny w swej paszczy pogrzebie.
O, lesie mój rodzinny! Niech dziś witam ciebie,
Nim twą krasą, urokiem nasycę źrenicę...

Skarbie nasz! n a r ó d z ciebie można być i dumny:
Mieliliśmy z darów twoich kolebki i trumny,
Ciepło – chaty – świątynie... – ha!... i szubienice...³⁰.

Jeźdźcami cywilizacyjnej apokalipsy, cywilizacyjnego fatum okazują się: możny, zepsuty panicz polski i Żyd kupujący lasy, by je wyciąć i sprzedać na drewno. Zanim przystąpią do aktu totalnego zniszczenia, w poemacie jeszcze się sporo wydarzy. Nieudana próba uwiedzenia Olenki rozpęta w bohaterze burzę zmysłowości („Uciekła... / Czułem w sobie namiętych żądz i pragnień burzę, / Byłem cały jak burza”)³¹. Ponieważ jednak nadciąga prawdziwa leśna nawałnica, burza zmysłów uciecha. W lesie rzeczywiście trwa teraz, „dzieje się” burza z piorunami. Ten prawdziwy żywioł, opisany w częściach XV, XVI i XVII, ma wymiar prefiguracyjny, symboliczny. Piorun podpala jedno z drzew, „sosna płonie jak gromnica”, zapowiadając cierpienie i śmierć lasu, a z nim ludzi. Ujawnia się świeckie fatum. Las pozbawiony protektora sił metafizycznych staje się w tym przypadku dominium praw ekonomii i natury ludzkiej – praw zysku, którego chciwie pożąda kierujący się egoizmem człowiek wprost z teorii ekonomicznej Adama Smitha³², człowiek epoki kapitalizmu³³.

³⁰ W. Wysocki, *Las*, wyd. cyt., s. 222–223, cz. X [podkr. moje – A. J.]. Las jako przestrzeń narodowego powstania, potem klęski, ukrywania się odgrywa ważną rolę w innym dziele Wysockiego – poemacie *Oksana. Szkic sielankowy* (Kijów 1891). Sielankowość tego „szkicu” ma charakter ironicznej gry z sentymentalno-romantycznym prototypem gatunkowym. Por. także: *W głąb lasu. Las w polskiej literaturze i sztuce*, red. E. Bernadzki et al., Warszawa 1985.

³¹ Tamże, s. 224, cz. XV. Motyw uwiedzonej ukraińskiej dziewczyny, która bezinteresownie pomoże swemu krzywdzicielowi, polskiemu paniczowi, gdy ten po powstaniu zostanie zesłany na Sybir, pojawia się w mocnej artykulacji artystycznej w *Oksanie. Szkicu sielankowym*.

³² Por. J. Ławski, *Adam Smith, Mickiewicz i filomaci: wileńska lekcja ekonomii*, [w:] *Romantyczność i filologia. Wileńskie kręgi Adama Mickiewicza. Studia*, red. A. Baranow, J. Ławski, Białystok – Vilnius 2024, s. 185–214.

³³ Zob. P. Tomczok, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Katowice 2018.

Narzędziem ostatecznej zbrodni, które zada śmiertelny cios, jest sprowadzony przez panicza i żydowskiego kupca tartak parowy³⁴, maszyna do cięcia drewna napędzana silnikiem parowym:

A oto z głębi boru dźwięk uderzył nowy,
I rozległ się świst taki, jakby bies hulaszczy
Podpiwszy sobie, gwizdnął – to tartak parowy
Stanął w lesie i rzuca dym z komina paszczy.

Warczy, sapie, bierwiono na deski rozcina...
Jakaż pustka wokoło! Tylko pniaki sterczą!...
Coraz szersza wśród lasu świeci się łysina...
Oto sosna zwalona siekierą morderczą,

A nad nią aż przypada ptaszyna i kwili
Tak żałośnie... o, biedna! Gniazdko ci zrzucili!
I we własnej krwi broczą piskląt twoich ciała.

Ptaszko! uciekaj od nas! rzuć nasz kraj rodzinny,
Leć tam, gdzie nie ma ludzi lub gdzie człowiek inny:
Nam piosnkę twą zastąpi... parowa gwizdałka...³⁵

Nie jest to koniec fatalistycznie powiązanego łańcucha przyczyn i skutków. Mord dokonany na lesie (czyli: na życiu, miłości, narodowości) prowokuje zbrodnię: „did” strzela do żydowskiego przedsiębiorcy i sam ginie (zapewne śmiercią samobójczą?) pod ciężarem pnia dębu, który pragnął ocalić przed bezlitosną wyćinką. Ostatnia część poematu zapisuje już tylko pustynnienie przestrzeni, która była lasem. Z tej opuszczonej, pustej przestrzeni Wysocki przekazuje przesłanie, które ma postać ironicznego proroctwa, sarkastycznej przestrogi...

A gdzieście wy, łupieżcy, bez serca, bez głowy,
Którzyście zmarnowali ten nasz skarb krajowy?
Po latach może kilku, w odzieniu żebraczem,

Wróćcie tu, strwoniwszy za granicą krocie,
Może niejeden, widząc pustki te, w zgryzocie
Zapragnie się powiesić... lecz nie będzie na czym!³⁶

³⁴ Tartak parowy rozpowszechnia się na ziemiach polskich w latach 80. i 90. XIX wieku.

³⁵ W. Wysocki, *Las*, s. 229, cz. XXII.

³⁶ Tamże, s. 231, cz. XXVI. Podpis pod utworem: „Pisałem w Korostyszowie, w czerwcu 1884 r.”. Miasto nad Teterewem znane było z pięknej okolicy, lasów, krajobrazów nadrzecznych.

W finalnej części poematu zwycięża w Wysockim pozytywistyczny retor, publicysta katastrofy, podszyty jednak romantyczną nadwrażliwością. Cios wymierzony w las, w naturę jest tu atakiem na człowieka, który na cywilizacyjnej, urbanistycznej pustyni nie stracił serca. Serce to nie znajduje już punktu oparcia w nieskażonej przyrodzie, którą zniszczył... inny człowiek.

Porównanie: dwa polowania

Czas już najwyższy, by dokonać – obiecanego na początku szkicu – zestawienia obu tekstów poetyckich, o których powiedziałam, że nie zostały dobrane przypadkowo.

Co je łączy?

Perspektywa oglądu świata, to po pierwsze. Szczególnie w odniesieniu do 2. połowy XIX wieku jest to perspektywa wartościowa, oryginalna. Sprawy (wielkie) tej epoki bywały zazwyczaj opowiadane z perspektywy centrum (warszawskiego centrum). Zabieg dyslokacji (przesunięcia)³⁷ daje okazję zobaczenia, jak dylematy tego czasu diagnozowane są z perspektywy odległej prowincji: Żmudzi, Żytomierszczyzny. Teksty tutaj przywołane, po wtóre, łączy podobna sytuacja liryczna: sytuacja polowania. Polowanie ma podwójne znaczenie: to polowanie na zwierzyńcę i polowanie miłosne. Łowy miłosne ukazane zostają wszakże z różnej perspektywy: u Proniewskiej kobiecej (pochwała łagodności, miłosierdzia, wrażliwości jako cechy charakteru kawalera szukającego narzeczonej), u Wysockiego męskiej (walka z pożądaniem, która kończy się wszystko pochłaniającą katastrofą). W pierwszym wydaniu miłość jest swego rodzaju upodobaniem do cech umysłu młodzieńca, w drugim staje się ona namiętnością, którą męski podmiot usiłuje okiełznać.

Zestawienie z sobą obu utworów poetyckich wyzwala też rodzaj napięcia, które ujawnia dynamikę przemian świadomości (dziś rzeklibyśmy: ekologicznej)³⁸ człowieka XIX-wiecznej fazy nowoczesności i dynamikę przemian cywilizacyjnych stulecia, które wstępuje w swą drugą połowę. W ostrą fazę wchodzi przemiany społeczne zapoczątkowane po 1795 roku, po upadku Rzeczypospolitej.

Narodziny nowego typu wrażliwości pokazują w obu wierszem pisanych tekstach zmierzch specyficznego modelu kultury opartego na rytuale

³⁷ Por. podobne rozumienie tej kategorii: *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością. Dyslokacje*, red. naukowa U. Kowalczuk, D. W. Makuch, D. M. Osiński, Warszawa 2019.

³⁸ Zob. D. Peterson del Mar, *Ekologia*, przeł. J. Karłowski, Poznań 2010, rozdziały: *Udomowienie dzikości* (s. 23–52) i *Industrialne umiławanie natury* (s. 53–88).

szlacheckim, jakim było/jest (wciąż) polowanie (w XX wieku jeszcze do literackich wyżyn podniosą je między innymi Józef Weyssenhoff i Włodzimierz Korsak, Igor Newerly)³⁹. Proniewska rozbija, dekonstruuje ethos myśliwski i robi to bardzo subtelnie. Przypomnijmy finał liryku:

Lecz serce młodzieńcze, choć pełne zapału.
Śmierć zadać zwierzątku bez wstrętu nie mogło
I zapal – uczucie litości przemogło.
A biedny zajączek znikł z oczu w tej chwili
I nasi myśliwi z niczym powrócili⁴⁰.

W „myśliwskim” pojedynku wygrywa bowiem młodzieniec, który w pełni świadomie nie będzie chciał strzelić do zająca. Nawiasem mówiąc, poetka w ten sposób oswaja śmierć (towarzyszącą jej jako choroba od najmłodszych lat). Wyraźnie w jej wizji łowów tryumfuje wrażliwość moralna, pochwała życia. Wiersz pokazuje też ideał chłopca, mężczyzny, narzeczonego, do jakiego tęskni poetka, którą zwodził nieznany nam dziś z imienia kupiecki syn.

Prawdziwa miłość oznacza więc życie, a życie jest równoznaczne z miłością – tak jest wszędzie: na polowaniu w lesie i na polowaniu, jakim jest całe życie.

W poemacie *Las* Wysockiego ta sama sytuacja zostaje niejako odwrócona – etos polowania okazuje się ciągle żywy, jest podtrzymywanym rytuałem (starzec – młodzieniec – wierny pies – strzelba – spotkanie ze zwierzyną – las – strzał). Ale... nie ma już gdzie polować. Nie ma już miejsca dla odprawiania rytuału. Rytuał jako pusta forma przeżył celebansów i przestrzeń, gdzie się go odprawia.

Las – ten konkretny, ukraiński – zamienił się w pustynię za sprawą polskiego utracjusza, beztroskiego hulaki, panicza oraz kierującego się chciwością żydowskiego kupca (Wysocki mówi to jednoznacznie). Sytuacja okazuje się nader ambarasująca, szczególnie dla pozytywisty, jakim bez wątpienia był Włodzimierz Wysocki. Na naszych oczach pada w gruzach model asymilacyjny proponowany Żydom przez pozytywistów⁴¹, a sam postęp – mający status istotnej kategorii pozytywistycznego myślenia – zyskuje wymiar apokaliptycznej katastrofy.

³⁹ Zob. B. Mytych-Forajter, *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*, Katowice 2004; K. Z. Szymańska, *Józef Weyssenhoff – ostatni wajdelota polskiego ziemianstwa*, Częstochowa 2001; *Włodzimierz Korsak – co las nam powiedział*, red. E. Skorupska-Raczyńska, R. Janicka-Szysko, Gorzów Wielkopolski 2017; T. Budrewicz, *Myśliwi i naganiacze: stratyfikacja ról społecznych na pograniczu*, „Napis” 2015, t. XXI, s. 120–145.

⁴⁰ K. Proniewska, *Polowanie*, wyd. cyt., s. 361.

⁴¹ Por. *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004.

I trzeba dodać, że jest to katastrofa totalna: oznacza kres miłości, przedmiotu miłości, oazy natury i jej strażników. Kres lasu – dającego schronienie oddziałom powstańczym, w których służył młodziutki Wysocki – oznacza koniec nadziei powstańczej. Epoka mówi jasno, że w warunkach XIX-wiecznej cywilizacji nie ma się gdzie skryć przed historią, która jest dominium siły (Imperium Rosyjskiego), a nie przestrzenią stworzoną dla dziejowych rozbitków chroniących się w lesie lub cywilizacyjnych outsiderów próbujących uciec do lasu, by tam, na odludziu, szukać czystej i zmysłowej miłości⁴².

Zanim Bolesław Prus zdiagnozuje metafizyczne i metaforyczne pustynnienie przestrzeni (co oznacza i jej ogołocenie z *sacrum*, i atrofię relacji międzyludzkich)⁴³, patrzący na pałace kwestie pozytywistyczne pisarz z Kijowa rozpoznaje ten sam problem z punktu widzenia tak umiowanego przez pozytywistów faktu społecznego. W sytuację śmierci lasu zostają przezeń wpisane różnoimienne tematy, którym nadaje wymiar katastroficzny. Spotyka się u Wysockiego społeczna i narodowa katastrofa postyczniowa z katastrofą cywilizacyjną (która ma też wymiar indywidualnego braku, wyjałowienia, pragnienia niemożliwej miłości).

Skumulowaniu obu katastrof nadaje Wysocki wymiar kataklizmu ekologicznego. Pisarz już nie wierzy w pełni ani w postęp, ani w cywilizację jako motor (tylko) postępu – to wielce zaskakująca jak na pozytywistę diagnoza!

Proniewska zaś, rozpoznając śmierć „polskiego universum” (jak powiedziałby Jan Prokop)⁴⁴, celnie diagnozuje tym samym narodziny nowej wrażliwości. Można powiedzieć: wrażliwości nowoczesnej. Jej rozpoznania poetka dokonuje mocno i wyraziście, jednoznacznie. Jest to zarazem odkrycie przynależące do polskiej pisarki, którą chciano zamknąć w infantylnej formule „kwilącej zazuli”, zmudzkiej kukułki.

Oba przykłady zdają się pokazywać, że przesunięcie przestrzenne przynosi całkiem sporo pożytków poznawczych – poetkom i poetom.

⁴² Łatwo rozpoznać w takiej postawie echa mitycznej sytuacji „powrotu do natury” lub ucieczki od cywilizacji.

⁴³ O kategorii pustynnienia przestrzeni w *Lalce* Bolesława Prusa zob. E. Paczoska, *Lalka, czyli rozpad świata*, Białystok 1995.

⁴⁴ Por. J. Prokop, *Universum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993.

Bibliografia

- Bracka M., Włodzimierz Wysocki – kijowski fotograf i poeta, [w:] tegoż, *Oksana. Szkic sielankowy. Poematy i wiersze*, wyd. cyt., s. 15–57.
- Burzka-Janik M., „Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi” Karoliny Proniewskiej. *Homo peregrinus między mistyką a codziennością*, [w:] *Festyna...*, dz. cyt., s. 133–170.
- Janicka A., „Wieszczka”. *O życiu i liryce Karoliny Proniewskiej*, [w:] *Festyna...*, dz. cyt., s. 17–130.
- Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością. Dyslokacje*, red. naukowa U. Kowalczyk, D.W. Makuch, D.M. Osiński, Warszawa 2019.
- Nalepa M., *Między Bugiem i Teterewem a Ingulem i Dnieprem. Topografia idei i poruszeń serdecznych Włodzimierza Wysockiego (1841–1894)*, [w:] *Oksana. Szkic sielankowy. Poematy i wiersze*, wyd. cyt., s. 15–57.
- Proniewska K., *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Opowiadanie*, Wilno 1856.
- Proniewska K., *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Poezje zebrane*, red. tomu, oprac. tekstów A. Janicka, wstęp A. Janicka, M. Burzka-Janik, Białystok 2023.
- Proniewska K., *Polowanie*, [w:] *Piosneczki Karoliny Proniewskiej. Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom*, Wilno 1858.
- Radyszewski R., Włodzimierz Wysocki – kijowski pozytywista z romantyzmem w sercu, [w:] W. Wysocki, *Poematy, liryka, satyra*, wstęp i przekład R. Radyszewski, Kijów 2012.
- Rymkiewicz F., *Karolina Proniewska. Wspomnienie pośmiertne*, [w:] *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, wyd. J. Prusinowski, M. Krupowicz, Wilno 1861.
- Syrnicka K., *Deotyma i Proniewska: dwugłos poetycki*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 2.
- Szulska I., *Litewskie pisarki przełomu XIX i XX wieku wobec polskich dziewiętnastowiecznych formuł emancypacji*, [w:] *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019, s. 307–319.
- Wysocki W., *Las*, Kijów 1885.
- Wysocki W., *Oksana. Szkic sielankowy*, Kijów 1891.
- Wysocki W., *Oksana. Szkic sielankowy. Poematy i wiersze*, wstęp M. Bracka, M. Nalepa, oprac. tekstów, red. tomu J. Ławski, Białystok 2023.

Anna Janicka

University of Białystok

**THE HUNT, THE FOREST, THE MACHINE.
IN THE EYES OF KAROLINA PRONIEWSKA OF SAMOGITIA
AND WŁODZIMIERZ WYSOCKI FROM KIEV**

Summary

The author of the study analyses two poetic works from the 19th century, whose topic is the hunt: the poem *Polowanie* [*The Hunt*] of 1858 by Karolina Proniewska (1828–1859), a Polish poet from Samogitia, and the poem *Las* [*The Forest*] of 1885 by Włodzimierz Wysocki (1846–1894), a Polish poet from Kiev. The analysis of the texts reveals a private and social background of the genesis of both works and the transformation of attitudes towards the social ritual of hunting that was so popular among Polish gentry. In the poem by Wysocki, a perspective of civilizational and national cataclysm is drawn (cutting down the forest, end of feelings, death), while Proniewska reveals a new, environmental awareness of early modern humans, who do not hunt to kill anymore; they hunt to show their sensitivity.

Key words: Karolina Proniewska, Włodzimierz Wysocki, forest, hunting, sensitivity.